

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: lundi 25 octobre 2004 23:47

À: Piotr Dmochowski

Objet: 25.10.2004

Warszawa: poniedziałek, 25 października 2004

Twoje wyobrażenie o tym jak wygląda moja praca, uznałbym za skrajnie zbarbaryzowane i naiwne gdybym nie zdawał sobie sprawy, że to celowa złośliwość, mająca mnie sprowokować. Bo odczuwam w trakcie tej pracy dokładnie to co wyliczyłeś, czyli cierpienie, nudę, zmęczenie i frustrację oraz jeszcze sporo innych negatywnych doznań. Ty – jak się domyślam – za pracę skłonny jesteś uznać tylko to, co określam (na swój użytek) jako „czarną robotę”, a co jest w swej istocie wykonywaniem jakiegoś - zazwyczaj cudzego zlecenia. Tak – masz racje: czarnej roboty staram się unikać, ale to nie jest kwestia wygody i lenistwa lecz świadomości, że z czarnej roboty NIGDY mi jeszcze nic dobrego nie wyszło. Zresztą nikomu z Leonardem włącznie (vide fresk Ostatnia Wieczerza). Rodzajem ideologii jaka przyświeca temu co określam mianem sztuki i to co najmniej od czasów Dürera (bo to wreszcie rodzaj społecznej umowy, że jedni malują, a inni oglądają lub kupują), jest wywalczanie jak największego marginesu wolności, gdyż to co nie zamówione, jest po prostu lepsze. To wcale jednak nie znaczy (ale o tym doskonale wiesz i tylko usiłujesz mnie podpuścić), że malowanie pędzlem na płycie tego co przynosi wyobrażenia, jest łatwe. Między wyobrażnią, pędzlem i płytą jest przepaść wcale nie mniejsza niż ta jaką skłonny byłbyś widzieć tylko przy czarnej robocie.

Zdzisław